

**Mateusz Lampart, Magdalena Patro-Kucab**

Uniwersytet Rzeszowski

**RETORYKA NA USŁUGACH KAMPANII  
WYBORCZEJ (NA PRZYKŁADZIE DEBAT  
Z UDZIAŁEM ALEKSANDRA KWAŚNIEWSKIEGO,  
LECHA KACZYŃSKIEGO  
I BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO)**

**Uwagi wstępne**

Polityka jako sztuka zarządzania państwem i dążenia do wspólnych celów, wyrażających oczekiwania społeczeństwa, wiąże się z piastowaniem funkcji publicznych<sup>1</sup>. Rządy sprawują wybrane osoby, które realizują własną wizję kraju w wielorakich aspektach życia społecznego, politycznego, gospodarczego itp. W systemie demokratycznym przedstawiciele narodu sprawujący urzędy są wybierani w głosowaniu przez uprawnionych do tego obywateli. Z kolei język uważa się za znaczące kryterium grupy, której członkowie uznają siebie za naród. Politykę – już od czasów demokracji szlacheckiej [zob. Gruchała 1997: 113–115] – wymienia się jako jeden z najczęstszych tematów rozmów Polaków.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest analiza wystąpień publicznych kandydatów na urząd Prezydenta RP w czasie debat telewizyjnych. Omówiono dwie przedwyborcze debaty, które odbyły się w studiu Telewizji Polskiej, oraz jedną zrealizowaną w TVN 24. Pierwsza konfrontacja Aleksandra Kwaśniewskiego, lidera Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, i Lecha Wałęsy, kandydata bezpartyjnego, była prowadzona przez Wiesława Walendziaka<sup>2</sup>. Debata składała się z pytań zadawanych przez

<sup>1</sup> Artykuł jest debiutem naukowym Mateusza Lamparta. Tekst powstał na podstawie pracy licencjackiej pt. *O roli retoryki i erystyki w kampanii wyborczej (na przykładzie debat z udziałem Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego)*. Rozprawę przechowuje się w Zakładzie Retoryki i Pragmatyki Komunikacyjnej UR.

<sup>2</sup> Wiesław Walendziak reprezentował Telewizję Polską.

prowadzącego oraz czterech dziennikarzy, których zaprosiły sztaby wyborcze. Na zakończenie politycy wygłosili mowy podsumowujące. Z kolei spotkanie telewizyjne pomiędzy Lechem Kaczyńskim (Prawo i Sprawiedliwość) a Donaldem Tuskiem (Platforma Obywatelska) odbyło się w studiu TVN 24. Prowadzili je i zadawali pytania Justyna Pochanke i Andrzej Stankiewicz<sup>3</sup>. Każdy z segmentów wypowiedzi zogniskowany był wokół pytań zadawanych przez gospodarzy programu. Natomiast debata Jarosława Kaczyńskiego z Prawa i Sprawiedliwości i Bronisława Komorowskiego z Platformy Obywatelskiej miała miejsce w siedzibie Telewizji Polskiej. Funkcję moderatorów pełnili wówczas Joanna Lichočka (TVP), Magda Sakowska (Polsat News) i Monika Olejnik (TVN). Starcie składało się z pytań zadawanych przez trzy dziennikarki. Na zakończenie obaj kandydaci podsumowali swoje wystąpienia. Warto zauważyć, że niektóre z omawianych dyskusji zmieniały sondażowe prognozy i miały znaczący wpływ na ostateczny wynik wyborów.

Głównym celem niniejszej wypowiedzi jest analiza obecnych w wystąpieniach polityków środków stylistycznych oraz figur retorycznych, a zatem szeroko rozumiana elokucja. W artykule podkreślono również rosnący z dnia na dzień wpływ oddziaływań retorycznych na kształtowanie preferencji politycznych wyborców.

### Debata przedwyborcza – charakterystyka ogólna

Artykuł podejmuje problem debaty politycznej, czyli wymowy publicznej, którą można odnieść do *genus deliberativum* (swoim zakresem obejmuje ona dyskusje przedwyborcze, parlamentarne czy polityczne). Podczas takiego wystąpienia dyskutanci przedstawiają poruszane kwestie na przykład w postaci opisu, wyjaśnienia, a także unaocznienia. Argumenty swoich oponentów każda ze stron analizuje w sposób krytyczny, podkreślając przy tym błędy, niespójności czy słabości kontrkandydata. Każda z osób uczestniczących w dyskusji broni także, co oczywiste, własnej tezy. Wszystkie działania mają na celu uzyskanie przychylności audytorium, do którego politycy kierują swój komunikat [por. Budzyńska-Daca 2011: 139–140].

Za główny cel debat przedwyborczych (zgodnie z założeniami instytucji demokratycznych) należy uznać informowanie i edukowanie wyborców po to, by ostatecznie polityk mógł odnieść zawodowy sukces. Pozyskiwaniu poparcia obywateli służy jednak przede wszystkim funkcja perswazyjna.

Istotne znaczenie dla debat przedwyborczych ma ponadto format prowadzonych przez polityków dyskusji. Jak zauważa Agnieszka Budzyńska-Daca, kształt debaty każdorazowo ustalają uczestnicy politycznych starć (czynią to wspólnie ze swoimi sztabami), a także w porozumieniu z pracownikami mediów. W tym wypadku

<sup>3</sup> Justyna Pochanke była przedstawicielką TVN 24, a Andrzej Stankiewicz reprezentował „Rzeczpospolitą”.

możemy mówić o formatach, które opierają się na retorycznych zasadach (*ordo naturalis*), bądź o tzw. formatach negocjowanych, które kształtuje się według porozumienia stron (*ordo artificialis*). Badaczka podkreśla ponadto, że na negocjacje porządku wypowiedzi ma wpływ sytuacja retoryczna. Należy przy tym wskazać z jednej strony sytuację(e) retoryczną(e) obu kandydatów (jedynie w wybranych obszarach kontekstowych uznaje się je za wspólne dla obydwu stron), z drugiej zaś wiele czynników różnicujących. Stąd też format debaty z perspektywy podmiotów retorycznych Budzyńska-Daca widzi jako element strategii argumentacyjnej [Budzyńska-Daca 2011: 144].

Istotną rolę w przedwyborczych debatach telewizyjnych odgrywa praca zespołów, przede wszystkim sztabów wyborczych, odpowiadających za przygotowanie kandydatów do wystąpienia. Jednak już samo spotkanie w tzw. debatach prezydenckich rozgrywa się między dwoma kandydatami. Ważnym podmiotem mającym wpływ na podejmowany spór polityczny jest moderator dyskusji. Do tej kwestii powrócimy przy okazji debaty, jaka rozegrała się z udziałem Kwaśniewskiego i Wałęsy. W tym miejscu warto jednak zadać pytanie o zasady, którym powinny być podporządkowane debaty przedwyborcze. Wspomniana już Budzyńska-Daca, za W.L. Benoit, stwierdza, że starcia przedwyborcze przede wszystkim powinny przynosić informacje na temat przyszłych prezydentów oraz ich politycznych zamierzeń (np. informować wyborców o ich programie zarządzania państwem). Ponadto winny poruszać kwestie ważne dla wyborców, nie zaś tylko te, które sami politycy albo prowadzący debatę uznają za godne omówienia. W końcu do zadań debat należy pokazywanie różnic pomiędzy kandydatami. Wszystko po to, by ułatwić elektoratowi podjęcie ostatecznego wyboru. Polityczna dyskusja powinna ponadto umożliwić kontrkandydatom starcie w obszarze kwestii politycznych i wizerunkowych [Budzyńska-Daca 2011: 145–146].

Równie cenne uwagi na temat formatu debat badaczka znajduje u Jeffreya Auera (jednego z krytyków pierwszych prezydenckich debat telewizyjnych w Stanach Zjednoczonych). Podkreśla za jego ustaleniami, że „debatę powinna być (1) konfrontacją (2) w równej i odpowiedniej ilości czasu (3) dopasowanych czasowników (4) nad ustaloną kwestią (5) w celu uzyskania decyzji publiczności. Każdy z tych elementów jest istotny, jeśli chcemy mówić o prawdziwej debacie” [Budzyńska-Daca 2011: 146].

Snując rozważania na temat formatu debaty, warto też na chwilę zatrzymać się nad zagadnieniami dotyczącymi języka polityki i kultury politycznej. Zdaniem Ireny Kamińskiej-Szmaj „sprawą [...] dyskusyjną pozostaje ściśle określenie zakresu zjawisk i zagadnień objętych terminem kultura polityczna (podkr. – Irena Kamińska-Szmaj)” [Kamińska-Szmaj 1994: 9].

W polemikach, jakie toczą się wokół tych zagadnień, uczestniczą politolodzy, socjologowie i historycy. Zdaniem badaczki w pracach z zakresu nauk społecznych można wyróżnić dwie podstawowe koncepcje ujęcia problemu kultury politycznej.

Pierwsza to ta, która postuluje ograniczenie badań do sfery psychologicznej (Gabriel A. Almond, G. Bingham Povell i Sidney Verba). W tym wypadku badania koncentrują się przede wszystkim na psychologicznych aspektach zjawisk politycznych oraz na analizowaniu indywidualnych postaw i orientacji wobec polityki. W Polsce ten nurt badań omówił Marek Sobolewski, który podkreślił, że w badaniach nad postawami ludzi należy uwzględnić: postrzeganie samego siebie w polityce, zasady indywidualnego zachowania w życiu politycznym, a także naczelną zasady i wartości, tj. cele systemu politycznego, podstawowe reguły zbiorowego działania politycznego oraz główne instytucje polityczne systemu [Kamińska-Szmaj 1994: 9–10; Sobolewski 1979: 12]. Druga koncepcja, zdaniem Witolda Zakrzewskiego oraz Wacława Pluskiewicza, jak zauważa Kamińska-Szmaj, włącza ponadto do zakresu badań kultury politycznej zachowania polityczne (metody sprawowania władzy, sposoby grania ról politycznych, zasady funkcjonowania systemu politycznego) [Kamińska-Szmaj 1994: 10; Zakrzewski, Pluskiewicz 1980].

Kontrowersje wokół omawianego określenia narosły w wyniku rozmaitych interpretacji pojęcia „kultura”. Kamińska-Szmaj podkreśla, że zgłębienie skomplikowanego zagadnienia kultury politycznej wymaga przekraczania wąskich obszarów naukowej specjalizacji oraz „otwiera szerokie perspektywy badawcze i zmusza do połączenia wiedzy z różnych dziedzin humanistyki” [Kamińska-Szmaj 1994: 9–14].

Na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim jeden z ważnych elementów tworzących kulturę polityczną, będący odbiciem wartości kulturowych, a mianowicie „język polityki”. Posługują się nim głównie członkowie partii (parlamentarzyści) oraz ich doradcy, a także dziennikarze (zajmujący się polityką). Tworzą oni pewną zbiorowość, a zatem na tej podstawie można by uznać, że język polityki jest językiem socjalnym (środowiskowym), ale tylko z perspektywy nadawcy. Podkreślimy jednak, że o ile autorom artykułów politycznych można przypisać miano osób reprezentujących określone środowisko społeczne, o tyle języka polityki nie sposób zaliczyć do odmiany środowiskowej. Z pomocą w tym względzie przychodzą ustalenia Bogdana Walczaka, który z jednej strony wskazuje na kryteria wyodrębniania odmian funkcjonalnych (stylowych) co do stopnia szczegółowości podziału języka ogólnego (literackiego) na odmiany stylowe, w tym podkreśla zróżnicowania języka ogólnego w odniesieniu do języka polityki, z drugiej zaś teksty będące jego realizacjami sytuuje w różnych odmianach (np. jedne teksty polityczne w myśl tych ujęć znajdują się w obrębie realizacji stylu publicystycznego, dziennikarskiego, inne – w obrębie realizacji stylu przemówień itp.). Skłania to badacza do wniosku, że odmiana polityczna nie jest klasyczną odmianą funkcjonalną, taką jak język potoczny, naukowy, urzędowy czy artystyczny [Walczak 1994: 15–20].

Należy zatem stwierdzić, że program władzy lub ugrupowania politycznego, wywód sejmowy czy hasło wyborcze (czyli formy języka polityki) nie mają wzajemnych symptomów gatunkowych, przez co nie jest możliwe ograniczenie

ich do jednego rodzaju wypowiedzi językowej. Jeśli zaakceptujemy opinię, że język polityki jest wykorzystaniem języka ogólnego do porozumiewania się w obrębie tematyki politycznej, jesteśmy zobowiązani przyjąć, że jest także formą funkcjonalną.

Podkreśliśmy również, iż współcześnie językowi polityki w Polsce odmawia się poczucia dystynkcji. Uważa się tak dlatego, że wielokrotnie obserwatorzy obrad sejmowych stawali się świadkami bulwersujących scen oraz słuchali karczemnego słownictwa. Reasumując, należy stwierdzić, że język polityki jest jednym z rodzajów języka ogólnonarodowego, jego funkcjonalną wersją, ale stosowaną głównie przez osoby uczestniczące w życiu politycznym.

Dodajmy na koniec, że po transformacji ustrojowej nastąpił czas przemian, które oddziaływały także na charakter językowy tekstów z dziedziny polityki. Cenzura przestała być przeszkodą dla publicystów, którzy bez ograniczeń językowo-stylistycznych mogli prezentować swój pogląd na świat. Zmianie uległ zwłaszcza system ukazywania politycznych przedsięwzięć. Politykę widzi się obecnie jako „branżę” życia, która upodabnia się do innych aktywności ludzkich.

### **Analiza retoryczna wypowiedzi kandydatów na prezydenta RP (na podstawie debat wyborczych)**

Rzetelne zaprezentowanie zabiegów retorycznych, jakimi posługiwali się kandydaci na prezydenta, wymaga porównania ich wypowiedzi w podobnych sytuacjach. Każdy z trzech przyszyłych prezydentów przed wyborami wziął udział w debacie ze swoim rywalem. W tej części artykułu zostaną zatem skonfrontowane wystąpienia tego typu. Niejednokrotnie, co już podkreślano, dyskusja w studiu telewizyjnym znacząco wpływała na wynik wyborów.

#### **Aleksander Kwaśniewski – pewność siebie kluczem do sukcesu**

W jednym ze swoich wystąpień przedstawiciel SLD twierdził z przekonaniem:

Prezydent może odgrywać istotną rolę w różnych kwestiach, także ekonomicznych i społecznych, pod warunkiem że współpracuje z rządem i parlamentem. Chcę być prezydentem, który będzie współpracował. Mam taką szansę, ponieważ większość parlamentarna, która jest w polskim Sejmie, jest taką większością, z którą wyobrażam sobie skuteczną współpracę i rozwiązanie takich problemów, jak mieszkania dla młodych ludzi. Sądzę, że jest to mój atut, a nie wątpliwość. Właśnie duży klub Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Właśnie większość parlamentarna. Możemy nie tracić czasu, razem możemy te problemy rozwiązywać<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Internetowy serwis filmowy, <https://www.youtube.com/watch?v=1hUo26w2ljo> [dostęp: 05.04.2015]. Kolejne przytoczenia wypowiedzi Kwaśniewskiego przywołuję za wskazanym źródłem.

Poprzez przytoczoną powyżej wypowiedź Kwaśniewski przedstawia siebie jako osobę skłoną do kompromisów, szukającą porozumienia w relacjach interpersonalnych. Według niego tylko taki prezydent może być w swoich działaniach skuteczny. Ma ku temu sprzyjające warunki (klub oraz większość parlamentarną), a tę korzystną sytuację podkreśla poprzez użycie składniowych środków stylistycznych, jakim są anafory, eksponując tym samym wartość pracy zespołowej. Ponadto otwiera się na młodych wyborców, przedstawia plany rozwiązania problemu mieszkań dla nich. Kwaśniewski sprzeciwia się tezie, że prezydent ma ograniczone pole działania. Zapowiada odejście od pasywnej, reprezentacyjnej roli głowy państwa. Deklaruje czynny i odważny udział w przeobrażeniach w kraju.

Dalej stwierdza:

Ja uważam, że decyzja o wpisaniu kierowniczej roli partii do konstytucji była początkiem końca tej partii. To było złamanie zasad demokracji i, myślę, samobójstwo partii. Nie da się konstytucyjnie zapisać czyjejkolwiek uprzywilejowanej roli, bo to się zawsze obróci przeciw tym instytucjom. Jeżeli dziś uważam, że nie wolno wpisać uprzywilejowanej roli któregokolwiek z Kościołów czy instytucji publicznych, to właśnie dlatego, że pora wyciągać wnioski. Jeżeli pan uważa, że odpowiedzią na tamten przepis o kierowniczej roli partii powinien być przepis o kierowniczej roli Kościoła, to mówimy o jakimś całkowicie absurdalnym świecie.

W celu podkreślenia niekorzystnej roli, jaka wynika z hegemonii jednej partii bądź instytucji w państwie, Kwaśniewski sięga po hiperbolę. W ten sposób z dystansem odnosi się do swojej politycznej przeszłości, krytykuje bowiem kierowniczą rolę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nazywając taki stan samobójstwem partii. Wszystko głównie po to, by w prezydenckiej rozgrywce móc się usprawiedliwić ze swojej niekonsekwencji, czyli tak naprawdę zmiany zdania i co się z tym wiąże, także wcześniej wyznawanych poglądów. W ten sposób przyznaje się przed wyborcami do błędu, nie wypiera się go, a ze złych doświadczeń chce wyciągnąć wnioski, uczy się na własnych pomyłkach i niekonsekwencjach. Na koniec wykorzystuje argument odwołujący się do absurdu (*argumentum ad absurdum*) – „mówimy o jakimś całkowicie absurdalnym świecie”, aby zdemaskować stanowisko pytającego.

Kolejno Kwaśniewski odpowiada:

Zacznijmy od tego, że Polska może wreszcie konstytucję mieć. To także jest uzależnione od wyników wyborów. Sześć lat Polskę reformujemy i konstytucji nie ma. Myślę, że najwyższa pora, abyśmy mieli ustawę zasadniczą [...]. Uważam, że ta konstytucja musi być oparta na zasadach wolności, równoprawności, tolerancji. Musi sięgać do doświadczeń polskiej państwowości i polskiego konstytucjonalizmu. Musi także – w sensie atmosfery – sięgać do tradycji i wartości chrześcijańskich. Natomiast niewątpliwie musi to być nowoczesna konstytucja państwa, które wchodzi w XXI wiek. Zgodna z konwencjami międzynarodowymi, dająca cały zakres praw i wolności, ale także precyzyjna w określeniu obowiązków naczelnych organów państwa. Sądzę, że możemy mieć taką konstytucję, jesteśmy na dobrej drodze i – moim zdaniem – dla konstytucji trzeba szukać szerokiego konsensusu. To nie może być konstytucja lewicy czy prawicy. To musi być konstytucja Polaków.

Kandydat na prezydenta przyznaje, że powstanie konstytucji jest koniecznością uwarunkowaną tym, czy zostanie on wybrany na głowę państwa. Można to odbierać w kategorii ataku na Wałęsę, gdyż podczas jego rządów nie udało się uchwalić ustawy zasadniczej. Propagowanie w mediach wiadomości mogących przynieść ujmę kontrkandydatowi było jednym z głównych mechanizmów dyskredytacji realizowanych właśnie przez sztab Kwaśniewskiego:

Pierwsza dotyczyła tzw. sprawy Pastwy, druga kwestii niezapłaconego podatku od 1 miliona dolarów otrzymanego od wytwórni Warner Bros. Rozpowszechnienie tych informacji wywołało afery, które nadszarpaneły autorytet prezydenta [Daniel 2013: 154].

Mówiąc o tym, jak powinna wyglądać konstytucja, kandydat SLD używa argumentu odwołującego się do tradycji (*argumentum ad traditio*), ale i do wiary (*ad fidem*), ma bowiem na względzie nie tylko narodową przeszłość, ale także chrześcijańskie korzenie Polaków oraz wciąż żywe pośród naszego narodu kultuwanie religijnych praktyk. Według Kwaśniewskiego trzeba zerwać z komunistyczną przeszłością, a konstytucja powinna wprowadzić Polaków w XXI wiek i uczynić z nich naród europejski, co będzie pierwszym krokiem na drodze do europejskiej wspólnoty. Autor powyższych słów otwarcie opisuje własne poglądy (*licentia*), jednak szanuje także swoich wyborców i własny naród. Przyszły prezydent podpira się argumentem do marchewki (*argumentum ad carotam*). W zamian za zaufanie obiecuje stworzenie konstytucji na miarę europejskiego państwa.

W swojej wypowiedzi Kwaśniewski chętnie sięga po czasownik „musieć” (w cytowanym fragmencie użyty aż pięciokrotnie). W celu podkreślenia związku z tradycją kontrkandydat Wałęsy posługuje się łacińskim synonimem zgody (*consensus*). Tym samym artykułuje również własny poziom intelektualny. Ponadto używa argumentu erystycznego odwołującego się do słuchaczy (*argumentum ad auditorem*). Zdaniem Agnieszki Budzyńskiej-Dacy pragnie w ten sposób uzyskać możliwie największą przychylność audytorium:

Dotyczy to sytuacji, kiedy stronom sporu przysłuchuje się audytorium, a więc właśnie takiej sytuacji, w której toczy się debata. Mówca, podejmując kwestię sporną, zamiast zwracać się w dyskusji do oponenta, a więc poruszać się w obszarze *logos* bądź *ethos*, odnosi się do odbiorców, oczekując ich aprobaty dla swojego stanowiska i wywierając w ten sposób presję na oponenta. Ma to szczególnie rys erystyczny – pokonanie konkurenta, wyprzedzenie go w walce i skracanie dystansu w kwestiach merytorycznych lub wizerunkowych [Budzyńska-Daca 2013b: 18–33].

Kwaśniewski, podkreślając zatem wyższość ludu nad opcjami politycznymi oraz ponadpartyjność konstytucji, chce być przede wszystkim prezydentem narodu, a nie ugrupowania politycznego.

W kolejnej części debaty stwierdza natomiast:

Myślę, że pan dobrze wie i wyborcy dobrze wiedzą, że takich strachów myśmy już wielokrotnie słuchali [...]. Pan niesłusznie oskarża czy podejrzewa demokracje zachodnie, że nie będą szanować demokratycznego werdyktu w Polsce. One uszanują ten werdykt, ponieważ takie jest ich głębokie przekonanie. Po drugie, ja cenię Polonię amerykańską, rozumiem, że to jest ich

stanowisko. Ale wybory odbywają się w Polsce i ten wybór – jaki by nie był – przez Polonię wszędzie na świecie zostanie uszanowany. Ponieważ to jest wola Polaków, większości Polaków [...]. Nie ma żadnych wątpliwości co do proeuropejskiej i pro-NATO-wskiej orientacji mojej i ludzi, z którymi współpracuję. Ja także miałem wielokrotnie okazję rozmawiać z ludźmi Zachodu, i nawet jeżeli mieli wątpliwości, to dla nich sytuacja, w której to ugrupowanie – powiedzmy tak: „podejrzewane” – jest za wejściem Polski do NATO i Unii Europejskiej, zwiększa wiarygodność Polski. Dlatego że okazuje się, że nie ma w Polsce wielkiej struktury, która byłaby przeciwko. Jak może działać prezydent, który ma oponenta z wieloma milionami głosów przeciwnego wejściu do NATO? To byłoby dopiero trudniejsze zadanie [...]. Według mnie to jest fałszywie postawione pytanie. Jestem przekonany i mogę się założyć, że w ciągu pięciu lat Polska może być członkiem NATO z prezydentem Kwaśniewskim.

Cała wypowiedź jest próbą zdyskredytowania i podważenia tez stawianych przez pytającego – przypomnijmy – nie tyle Lecha Wałęsę, ile przede wszystkim prowadzącego debatę Wiesława Walendziaka, a także osobę wspomagającą urzędującego wówczas prezydenta, Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który podczas debaty rozszerza obszar negatywnych konsekwencji, jakie może spowodować wybór Kwaśniewskiego na prezydenta, zwracając uwagę na ograniczenie skuteczności działań amerykańskiej Polonii (lobbującej na rzecz przyjęcia Polski do NATO), a także kwestię wizerunku Polski na arenie międzynarodowej. Błyskotliwy przysły przewodniczący Europejskiej Rady ds. Tolerancji i Pojednania w swojej wypowiedzi sięga po kilka technik obronnych. Początkowo stara się ośmieszyć swojego adwersarza. Przyznaje, że ten zadaje pytanie o charakterze insynuacji („fabrykowanie konsekwencji”), wyrażając niepokój o politykę międzynarodową kandydata. Kwaśniewski zaprzecza wysuwanym wobec siebie teoriom i zapewnia, że jest zupełnie odwrotnie, niż mu się zarzuca. To znany zabieg polityków, co trafnie wyjaśnia Bogusława Dobek-Ostrowska, zauważając:

Zwyczajowo wychodzi z niej [debaty – przyp. M.L.] jeden z uczestników. Audycja prowadzona na żywo wymaga od biorących w niej udział dużej koncentracji, dyscypliny i samokontroli. Jedno przejęzyczenie, odkrycie emocji, potknięcie, zmęczona twarz, może się skończyć polityczną katastrofą [Dobek-Ostrowska 2006: 359].

Dowiadujemy się, że Kwaśniewski nie tylko nie jest przeszkodą na drodze do wejścia w strukturę NATO, ale wyraża swoje poparcie dla tych zamierzeń. Deklaracja ta stanowi zgrabne przejście do wątku własnego, ale i partyjnego poparcia dla wskazanej idei [por. Kochan 2012: 101–105].

Warto podkreślić jednocześnie, że Kwaśniewskiego cechuje przy tym stoicki spokój, przysły prezydent eksponuje niezwykłą pewność siebie (sięga po figurę retoryczną zwaną *antyhypoforą*). Z kolei synekdocha „takich strachów” dotyczy sugestii pytającego – wybór Kwaśniewskiego może przekreślić plany wejścia Polski do NATO i odnosi się do techniki erystycznej „to już było”. Największe obawy mieli o to wyborcy-emigranci.

Ponownie obserwujemy kilkakrotne budowanie więzi między wyborcami a kandydatem. Chociaż nie przyznaje on racji Polonii amerykańskiej, wyraża



przekonanie, że ta zbiorowość zaakceptuje demokratyczny wybór Polaków. W tym fragmencie widzimy próbę odwołania się do upodobań ludu (*argumentum ad populum*). Polityk wyraża przekonanie, że zwyciężcą zostanie ten, którego oczekuje na tym stanowisku większość przedstawicieli polskiego narodu. Jest dumny ze swojego obycia w świecie, a także z licznych konwersacji prowadzonych z ważnymi politykami zagranicznymi. Podkreśla jeszcze raz, że za swój cel uważa reprezentowanie głosu obywateli, nie zaś opcji politycznej, której jest przedstawicielem.

Widzimy zatem, że Kwaśniewski w swojej wypowiedzi zręcznie wykorzystuje formułowane przeciwko niemu zarzuty, przechodząc do lansowania własnego przekazu zawartego w hasle wyborczym „Wspólna Polska” [por. Kochan 2012: 105]. W ten sposób przyszedł przewodniczący Europejskiej Rady ds. Tolerancji i Pojednania przedstawia siebie jako tego, który łączy, a nie dzieli. W swoich wypowiedziach podejmuje także próbę przekonania odbiorcy o sile i wyjątkowości lewicowego kandydata (pewność siebie i olbrzymia wiara we własne możliwości). Dyskutant posługuje się w tym przypadku argumentem odwołującym się do marchewki (*argumentum ad carotam*) – składa obietnicę wejścia do NATO. Przypomnijmy, że Polska dołączyła do Paktu Północnoatlantyckiego na rok przed końcem pierwszej kadencji Kwaśniewskiego.

Trzeba także podkreślić, że za adwersarzy w prezentowanej debacie należy uznać, wspomnianych wcześniej Walendziaka i Nowaka-Jeziorańskiego. W debacie przedwyborczej są to moderatorzy zadający przyszedłemu prezydentowi pytania, a jednocześnie osoby mające wpływ na materię argumentacyjną. Co istotne, wchodzą oni w konfrontację z politykiem, co nie sprzyja idei bezstronności organizatorów, tj. przedstawicieli mediów, w dyskusji i utrudnia odbiorcom ocenę przekazu.

Podkreślimy także, iż niektóre zabiegi stylistyczne powtarzają się w kolejnych wypowiedziach późniejszego członka stowarzyszenia Jałtańska Strategia Europejska. Kwaśniewski ponownie odnosi się np. do kwestii zmiany zdania („jeżeli dziś uważam, że nie wolno wpisać uprzywilejowanej roli któregokolwiek z Kościołów czy instytucji publicznych, to właśnie dlatego, że pora wyciągać wnioski”). Tym razem ironizuje, mówi o „dozwolonej ewolucji poglądów”, przez co sugeruje, że pytający nie daje mu takiej możliwości. Kandydat wykazuje znajomość problemu, co obrazuje jego doskonałe przygotowanie do dyskusji. Ponownie błyszczy erudycją (użycie alegorii), przywołując „Molocha”, semickiego boga ognia, mimo że autorowi zapewne chodziło o niesprawną instytucję. Tę część wypowiedzi wyróżnia elokucja, dyskutant sięga po peryfrazę („odłożyć na półkę”), a zaraz po niej – ponownie po *antyhypoforę* („Co zostaje? Zostają efektywne gwarancje związane z Paktem Północnoatlantyckim”). Ponadto Kwaśniewski po raz kolejny sugeruje, że jego adwersarz wywołuje strach opinii publicznej i wprowadza ją w błąd. Zamiarem zastosowania takiego zabiegu jest osłabienie pozycji pytającego w oczach widzów, pokazanie (po części) jego niekompetencji, braku przygotowania, a tym samym wzmocnienie pozycji odpowiadającego. Natomiast kończąc

swoją wypowiedź, przyszedł prezydent sięga po antytezę, która ma na celu pokazanie „złego polityka”, któremu nie wolno zmienić poglądów.

Kwaśniewski stanowczo i zdecydowanie oddał zarzuty o kreaowanie niebezpieczeństwa konfrontacji z innym krajem po wejściu do NATO („ani przez moment nie uważałem, nie uważam i to nie wynika ze słów, które tu powiedziałem, że nasze wejście do NATO ma być konfrontacją z kimkolwiek”), jednocześnie obnaża niepoprawność interpretacji swoich słów przez oponenta. Kandydat na prezydenta wyraża również niezadowolenie z braku kompetencji rywala, ale także moderatora dyskusji („jeżeli ktokolwiek inaczej mnie rozumie, to albo ma złą wolę, albo po prostu nie chce tego zrozumieć”).

Polityk ukazuje Pakt Północnoatlantycki jako gwaranta bezpieczeństwa dla obywateli. Próbuje wywierać presję na rywala. W ostatnim zdaniu Kwaśniewski zaznacza swoją wyższość nad Wałęsą w stosunkach z czołowymi politykami innego państwa, w tym przypadku Litwy („z Litwą, z premierem Litwy i z prezydentem mam nie gorsze, a może i lepsze stosunki aniżeli mój kontrkandydat”).

W dalszej części debaty dziennikarz kieruje w stronę Kwaśniewskiego zarzut nieukarania posłów, którzy głosowali inaczej niż większość klubu SLD. Równocześnie sugeruje, że kandydat nie potrafi znaleźć wspólnego języka z partyjnymi współpracownikami. Przytaczane przez niego argumenty na temat współpracy i odnajdowania konsensusu zostały obalone przez dziennikarza. Skoro lider SLD nie potrafił ustalić wspólnego stanowiska z członkami własnej partii, to wątpliwe wydaje się jego współdziałanie w tej kwestii w roli głowy państwa. Odpowiadający nie uważa tego spostrzeżenia za trafne. Zaraz potem powraca do swojej myśli przewodniej o współdziałaniu z innymi politykami przeciwko ewentualnemu niebezpieczeństwu kraju. Swoją wypowiedź kończy górnolotnym apelem o „oddanie krwi ojczyźnie”. Nawiązanie do tradycji ma pokazać bohaterstwo kandydata, poświęcenie dla kraju oraz jego zdolności przywódcze, które szczególnie są doceniane przez obywateli, co stwierdza Przemysław Maj:

Wyborcy akceptują przywództwo „miękkiego typu”, a więc umiarkowane, konsensualne, pokojowe, jeśli jest wykonywane wobec nich samych, więc w sytuacji, gdy lider partii pełni zarazem funkcje państwowe [Maj 2011: 208–221].

Ponadto Kwaśniewski stosuje chwyt erystyczny odwołujący się do potrzeb ludu. Wpisuje siebie w poczet mężów stanu, władców i przywódców, którzy byli gotowi zrobić wszystko dla Polski.

Dodajmy na koniec, że kandydat SLD od początku był orędownikiem debaty. Agnieszka Budzyńska-Daca, na co zwrócono uwagę wcześniej, podkreśliła, że jej zasady były ustalane przez sztaby [Budzyńska-Daca 2011: 139–155]. Przypomnijmy, że Aleksander Kwaśniewski wezwał Lecha Wałęsę do publicznej dyskusji już podczas wieczoru wyborczego po pierwszej turze. 20 lat temu media nie były tak dobrze rozwinięte jak obecnie, więc nie lekceważono żadnej szansy na dotarcie do potencjalnego wyborcy. Obu kandydatom towarzyszyli dziennikarze,

których ci wybrali według własnych upodobań. Polityk SLD od pierwszych minut zdominował spotkanie, jednocześnie zyskując mentalną przewagę. Wypowiadał się płynnie, efektownie i efektywnie odpierał ataki. Zaprezentował nowoczesny wizerunek polityka, nie zapominając przy tym o uśmiechu. Ze spokojem bronił się przed zarzutami pod swoim adresem, w przeciwieństwie do Wałęsy zachowywał czujność w niewralgicznych momentach.

### **Lech Kaczyński w roli przyjaciela Donalda Tuska**

W debacie z Donaldem Tuskiem przyszły prezydent oznajmił:

To rzeczywiście jest zwycięstwo mojego brata, a nie moje. Szanuję sondaże, ale przypominam takie, po których zastanawiano się, czy nasi przyjaciele z PO będą mieli większość bezwzględna. [...] Zdaję sobie sprawę, że mam koło siebie bardzo trudnego przeciwnika. Myślę, że także przyjaciela. Jestem przekonany, że – wszystko jedno, który z nas wygra – to pozostaniemy w dobrych stosunkach. To bardzo ważne w polityce<sup>5</sup>.

Kaczyński nie „podpina” się pod sukces brata, jakim było zwycięstwo PiS w wyborach parlamentarnych w 2005 r. Pokazuje siebie jako polityka samodzielnego, który jedynie własną pracą chce osiągnąć sukces. Komentując niekorzystny wynik sondaży, powołuje się na argument do podobieństwa (*argumentum a simili*). Jego definicję sformułował Krzysztof Szymanek:

Argument z podobieństwa jest to argument, w którym na podstawie wskazanego w przesłankach podobieństwa pomiędzy jakimiś obiektami czy strukturami orzeka się w konkluzji o istnieniu kolejnego rysu podobieństwa pomiędzy tymi obiektami czy strukturami [Szymanek 2008: 104].

Jako podobieństwo służy tutaj badanie, w którym PO miała zdecydowanie wygrać wybory parlamentarne, a jednak tak się nie stało. Mówca docenia klasę rywala. Być może określenie Tuska jako „trudnego przeciwnika” ma także na celu zrzucenie na niego presji w wyścigu do Pałacu Prezydenckiego. Nazwanie Tuska „przyjacielem” to także próba pokazania dobrych relacji z oponentem, ale również kreowanie siebie jako osoby bezkonfliktowej, która ma łatwość nawiązywania kontaktów. Kandydat PiS zaznacza, że bez względu na ostateczny wynik wyborów chce zachować przyjacielskie relacje z rywalem. Przedstawia siebie w pozytywnym świetle jako osobę prostolinijną, uczciwą, sympatyczną, niekonfliktową.

Następnie mówi:

Chciałbym te sprawy ustawić w takiej proporcji, w jakiej je szczerze widzę. Być może był atak Jacka Kurskiego, ale były też wypowiedzi w Radiu ZET ze strony polityka, którego nie wymienię z nazwiska, ale który jest nieporównywalnie potężniejszą osobą w PO niż Kurski w PiS. Mówił, że

---

<sup>5</sup> Internetowy serwis filmowy, <https://www.youtube.com/watch?v=t2KtTzmyqv8> [dostęp: 10.04.2015]. Kolejne przytoczenia wypowiedzi Kaczyńskiego przywołuję za wskazanym źródłem.

PiS ma program stagnacji i wysokiego bezrobocia. Gdyby ten polityk powiedział: „moim zdaniem recepty PiS nie są skuteczne”, to ma prawo w to wierzyć. Tak samo jak ja absolutnie nie wierzę w program PO 3x15 jako sprawne narzędzie przyspieszania rozwoju Polski. Natomiast on powiedział to w ten sposób, jakby nasz program bezpośrednio był programem stagnacji i wysokiego bezrobocia. Sytuacja wyglądała w ten sposób i to był też dość ostry atak. Proponowałbym, aby przyjmować równą miarę wobec obydwu podmiotów. To na pewno znakomicie wpłynie na nasze wzajemne stosunki.

Początek niniejszej wypowiedzi to wyeksponowanie autentyczności własnych stwierdzeń. Po raz kolejny polityk sięga po argument do podobieństwa (*argumentum a simili*). Wyjaśnienie, że polityk PO jest postacią ważniejszą od Kurskiego ma służyć zmarginalizowaniu krytyki tego drugiego i podkreśleniu podobnej retoryki członka PO. Kaczyński nie zgadza się z zarzutem pytającego. Wedle jego słów osobie będącej wyżej w strukturach partyjnych mniej wypada atakować przeciwników niż człowiekowi, który jest usytuowany w hierarchii nieznacznie niżej.

Kandydata nieco zirytowały słowa owego polityka, który wyraził swoje zdanie na temat programu konkurencyjnej partii. Potem jednak sam sobie zaprzecza, mówiąc: „proponowałbym, aby przyjmować równą miarę wobec obydwu podmiotów”. Wcześniej sam próbował dowieść, że osoby niżej lub wyżej usytuowane mają prawo do krytyki w mniejszym lub większym stopniu. Pod koniec wypowiedzi ponownie zwraca uwagę na relacje na linii PiS – PO. Czyni to za sprawą apelu o sprawiedliwe traktowanie słów członków obu partii.

W dalszej części swojej wypowiedzi Kaczyński określa jako nieprawdziwe argumenty Tuska o tym, że w jego programie nie ma propozycji obniżenia podatków („jest oczywiste, że jest to program obniżenia podatków, choć nie tak radykalnego, jak proponuje to PO”). Przytyk kandydata jest zarazem sugestią, że przeciwnik kłamie, mimo to Kaczyński po raz kolejny podkreśla znaczenie sympatii i dobrych relacji z Tuskiem. Zgodnie z definicją Jolanty Antas „kłamstwo jest rzeczywistym działaniem mownym mającym na celu intencjonalne oszukanie kogoś lub zatajenie czegoś” [Antas 1999: 7]. Polityk PiS w zwrotach do przeciwnika nie stosuje agresji, a wykazuje kulturę słowa. Według mówcy postulat obniżenia podatków nie powinien budzić wątpliwości. Zwrot „używając nie najłatwiejszego języka” ma na celu podkreślenie zdolności krasomówczych i bogatego słownictwa.

„Od wielu miesięcy w programie PiS jest jeden program – 18 i 32”. Kaczyński przedstawia swoje racje w sposób wyrazisty i konsekwentny. Przez to wypowiedź zyskuje na wiarygodności i staje się łatwiejsza w odbiorze. Podobnie komentuje postulaty PO w sprawie podatków: „To przedsięwzięcie polega na tym, że grupy zamożniejsze bardzo gwałtownie zyskają, a grupy mniej zamożne tracą”.

Kaczyński, mówiąc: „chcemy pokazać społeczeństwu rzecz, która jest troszeczkę ukrywana”, sprawia wrażenie chcącego odkryć wielką tajemnicę i pokazać wszystkie negatywne aspekty programu PO. Społeczeństwo jest nieufne wobec polityków, więc transparentność działań może przekonać wyborców do głosowania na kandydata PiS. Lesław Wojtasik w swojej publikacji porusza kwestię zachęcania do wyboru danego reprezentanta partii przez obywateli, stwierdzając:

Emocjonalne wzmocnienie powinno wyrażać się w doborze treści i sposobie ich przedstawiania. Chodzi o to, aby agitując, dobierać przykłady jednoznacznie ilustrujące i niekiedy ostro odcinające się od przeciętności [Wojtasik 1979: 24].

Retoryka Kaczyńskiego sprzyja akceptacji przez widzów jego planu dotyczącego podatków, a także osłabieniu koncepcji rywali, ta ostatnia nie ma zresztą poparcia także wśród innych opcji politycznych. Na koniec, po raz czwarty, zostaje użyty przymiotnik „oczywiste” w porównaniu, które ma jeszcze raz zapewnić o słuszności słów autora.

W kolejnej części debaty polityk stwierdza:

Pracownicy RPP są opłacani istotnie wyżej od Prezydenta RP. Ich codzienna aktywność jest nieznaną opinii publicznej. Są to osoby – w większości, nie wszyscy – dla opinii publicznej anonimowe. Proszę mi wymienić wszystkich członków RPP. Władza, która jest anonimowa, zawsze jest władzą groźną.

Mówca stara się przekonać widzów o słuszności likwidacji Rady Polityki Pieniężnej (RPP). Swoją propozycję motywuje między innymi w ten sposób, że działalność tego organu jest nie do końca znana. Co więcej, według Kaczyńskiego pracują tam osoby anonimowe.

Kandydat PiS pyta retorycznie dziennikarkę prowadzącą debatę, czy potrafi wymienić nazwiska członków RPP. Próbuje w ten sposób wzbudzić w widzach wątpliwości. Taki krasomówczy chwyt ożywia ponadto wywód i pokazuje emocjonalne podejście autora do sprawy.

Kaczyński wypowiedź kończy argumentem odwołującym się do bojaźni (*argumentum ad metum*) – „groźna władza” może wzbudzać strach u słuchaczy. Prawdopodobnie wywołanie tego niepokoju było zamierzone i obliczone na spowodowanie u audytorium nagłej zmiany poglądów.

Następnie kandydat na prezydenta zabiera głos na temat kierunku swojej pierwszej wizyty zagranicznej:

Waszyngton. Stany Zjednoczone to nasz główny partner strategiczny. Aktualnie pozycję Polski oceniam jako niewyraźną. Umocnienie stosunków z Waszyngtonem jest gwarancją naszego bezpieczeństwa gazowego. Sądzę, że wahania, w ramach których możemy dostać z UE więcej lub mniej pieniędzy, nie są w ramach takiej amplitudy, która by coś dla Polski w sposób istotny znaczyła. Potrafmy wykorzystać to, co dostaniemy. To jest niezmiernie istotne. Mogę powiedzieć z całym spokojem – dobrze byłoby poprawić stosunki z Niemcami, ale nie możemy przyjmować zasady „co Niemcy nie zrobią”, jak choćby ostatnie przedsięwzięcie z rurą poprowadzoną przez dno Bałtyku [...]. Tu się niuansami od Donalda Tuska – bo może nie od całej PO – różnię.

Tusk skłonił się ku stolicom europejskim, a kandydat PiS zdecydowanie postawił na Stany Zjednoczone. Ten drugi uargumentował to dbałością o bezpieczeństwo gazowe. USA są światową potęgą, więc poprawienie stosunków z sojusznikiem z pewnością zostałyby dobrze odebrane. Uzasadnienie wydaje się trafne, bo do najważniejszych kompetencji głowy państwa zalicza się politykę zagraniczną.

Połączenie tego z dywersyfikacją dostaw gazowych było świetnym posunięciem nieżyjącego już prezydenta. Pokazał w ten sposób siebie jako osobę, która będzie dbała o interesy swojego kraju. Wykorzystał znaną dewizę z sukcesem, użytą już wcześniej np. przez Napoleona, twierdząc, że nie liczy się ilość, ale jakość – tym razem mając na uwadze dotacje unijne.

Polityk prezentuje się jako jeden z wielu. „Potrafmy wykorzystać to, co dostaniemy” – to oczywiście populistyczne odwołanie do upodobań ludu. Mechanizm zastosowany przez Kaczyńskiego opisuje Paweł Polok, zauważając:

Określenia tego [populizm – M.P.] używa się przeważnie w intencji krytycznej, wszakże niekoniecznie jest jasne, jakie nadaje się im znaczenie. Można się jedynie domyślać, że chodzi o taką retorykę polityczną, która jest nastawiona na pozyskanie za wszelką cenę poklasku tłumu [Polok 2005, 7–14].

Ostatnie zdanie sugeruje, że między Tuskiem a członkami jego partii istnieją rozbieżności dotyczące relacji z Niemcami. Tym samym Kaczyński ukazuje kandydata PO w niekorzystnym świetle – jako niezdolnego do kompromisów. Ponadto za sprawą tego typu stwierdzeń uderza w partię, w której mnożą się podziały. Wyraz „niuans” jest zapożyczeniem z języka francuskiego. Jego użycie ma zaznaczyć bogactwo językowe Kaczyńskiego, a tym samym elokwencję polityka.

Dyskusja telewizyjna Lecha Kaczyńskiego z Donaldem Tuskiem była rozmową dwóch szanujących się przeciwników. Rzadko się zdarza, aby w Polsce debata nie stanowiła walki na śmierć i życie. Kandydat PO sprawiał wrażenie bardziej zaczepnego, podczas gdy rywal nadszpiewanie często przypominał o łączącej polityków przyjaźni. Kaczyński nie skupiał się na wyliczaniu swoich zalet programowych. Odnosił się przede wszystkim do propozycji Tuska, w większości je krytykując. Robił to w sposób przemyślany i kulturalny.

Reasumując, należy podkreślić za Kazimierzem Ożogiem, że „zadaniem kampanii wyborczej jest wywołanie u wyborców pozytywnych emocji, które kojarzone byłyby z danym kandydatem czy partią” [Ożóg 2004: 77]. I tak też się stało w przypadku konfrontacji pomiędzy Tuskiem a Kaczyńskim. Należała ona do jednych z ostatnich debat przedwyborczych, w których kandydaci PiS i PO potrafili w sposób merytoryczny wymieniać poglądy. Ich celem nie było wzajemne atakowanie się, do czego oba ugrupowania przyzwyczyły polskie społeczeństwo już kilka lat później.

### **Bronisław Komorowski, czyli o roli zgody w kierowaniu państwem**

Jarosław Kaczyński był kontrkandydatem Bronisława Komorowskiego w walce o prezydenturę. Należy przypomnieć, że urodzony w Obornikach polityk w okresie braku prezydenta po katastrofie smoleńskiej przejął najwyższy urząd w państwie, zgodnie z Konstytucją RP. Zdaniem Marka Mazura prezydentura jest utrudnieniem

dla startującego w wyborach, gdyż kandydat piastujący stanowisko prezydenta więcej może stracić w trakcie debaty niż zyskać, zaś telewizyjne debaty prezydenckie mogą spełniać funkcję „wyrównywaczy” szans. Zjawisko to zdaniem badacza polega na zrównaniu pozycji kandydatów w odbiorze społecznym poprzez wspólne występowanie w jednym programie na równych zasadach. Prezydent w telewizyjnym programie jawi się jako jeden z kandydatów, o takiej samej pozycji jak przeciwnik [Mazur 2004: 152–153].

W kontekście powyższych słów warto przypomnieć wypowiedzi Bronisława Komorowskiego ze starcia przedwyborczego z Jarosławem Kaczyńskim. Kandydat PO wypowiadał się w debacie w sposób następujący:

Polska jest jedna. Nie ma Polski „A” i „B”, ani „C” i „D”, nie ma Polski północnej, południowej, wschodniej czy zachodniej. Polska jest jedna i o całą Polskę trzeba dbać, i rząd to robi. Jest różnica między hasłami głoszonymi a praktyką. Pragnę przypomnieć, że właśnie województwa wschodnie straciły w wyniku decyzji rządu PiS sporo pieniędzy z tytułu naliczania środków na ratownictwo medyczne. Obecny rząd przywraca w województwach wschodnich pół miliarda złotych na ten cel. Polska jest częścią Unii Europejskiej, a Unia Europejska jest tak zbudowana, że ma wyrównywać różnice między państwami, między krajami, także między regionami, a regiony to województwa<sup>6</sup>.

Początek wypowiedzi pokazuje, jaką retoryką w kampanii będzie posługiwał się Komorowski. Zwraca on szczególną uwagę na jedność, a nie podziały na Polskę lepszą i gorszą. Można pokusić się o stwierdzenie, że podważany jest nawet podział *stricte* geograficzny, aby podkreślić pokój i współdziałanie. Pierwsze zdania wyraźnie korespondują z hasłem wyborczym kandydata PO – „Zgoda buduje”. Sztab wyborczy kładł duży nacisk na to, aby owo motto było jak najczęściej eksponowane w mediach czy na billboardach. Mimo to dla utrwalenia sloganu u potencjalnych wyborców potrzebne było powtarzanie go przez samego kandydata.

„Jest różnica między hasłami głoszonymi a praktyką” – zdanie to można uznać za porównanie PO i PiS. Według Komorowskiego największa wówczas partia opozycyjna nie przechodziła od słów do czynów. Z drugiej jednak strony nie miała aż takich możliwości jak PO, która w tym czasie sprawowała rządy. Polityk wytyka Kaczyńskiemu, że to właśnie PiS przyczyniło się do ograniczenia rozwoju „ściany wschodniej”. Tego typu argumenty do dzisiaj bardzo często pojawiają się w ustach polityków PO, którzy zdają sobie sprawę z tego, że najmniejsze poparcie mają właśnie w województwach wschodnich. Komorowski przekonuje, że jego ugrupowanie niejako ratuje sytuację, naprawiając błędy oponenta. Co ważne, słowa przyszłego prezydenta wskazują jednoznacznie, że jego kadencja będzie sprzyjać dalszemu rozwojowi Unii Europejskiej.

Kandydat PO stawia siebie w roli gospodarza, który zabiega o wszystkie dobra dla kraju i społeczeństwa, jakie może oczywiście zaoferować za sprawą swojej

---

<sup>6</sup> Strona dziennika „Gazeta Wyborcza”: [http://wyborcza.pl/1,76842,8070792,Stenogram\\_debaty\\_kandydatow\\_\\_Czy\\_Polska\\_jest\\_jedna\\_.html?pelna=tak](http://wyborcza.pl/1,76842,8070792,Stenogram_debaty_kandydatow__Czy_Polska_jest_jedna_.html?pelna=tak) [dostęp: 18.04.2015]. Kolejne przytoczenia słów Komorowskiego przywołuję według powyższego źródła.

władzy. Dostrzega nierównomierny terytorialny rozwój Polski i chce wyrównać różnice w tym zakresie, równocześnie wskazując winnych takiego stanu rzeczy. Komorowski ma korzenie hrabiowskie, przypomnijmy więc, że w polskiej tradycji szlachcic był zatroskany o dobra własne i obywateli.

W dalszej części swojego wywodu polityk zastosował argumentację wielostronną, jeśli chodzi o temat *in vitro*. Nie odpowiedział jasno na pytanie („czy opowie się pan za metodą *in vitro*?”), a przedstawił „za” i „przeciw”. Podobnie postąpił Kaczyński, według którego potrzebny jest w tej sprawie kompromis. Polityk – tak jak Kwaśniewski – chce być prezydentem ludzi młodych, a jego zachowanie nacechowane jest szacunkiem dla wiary i tradycji.

Kandydat PO jako przykład radości z posiadania potomstwa podał samego siebie („wychowałem pięcioro dzieci, doznałem pięć razy szczęścia bycia rodzicem, zostania ojcem”). Używa więc argumentu odwołującego się do przykładu (*argumentum ab exemplo*), wzmocnionego przez autopsję. Jak zauważa Chaim Perelman, motyw ten zakłada istnienie pewnych prawidłowości:

Jest rzeczą ważną w tego typu argumentacji, aby wybrany przykład nie mógł być podany w wątpliwość, bowiem prawdziwość tego, co przywołujemy, służy za podstawę wniosku [Perelman 2002: 123].

Dodajmy, że doświadczenie kandydata w tej kwestii jest niepodważalne. Wykazuje się on zrozumieniem problemu oraz dobrą znajomością tematu, co ujawnia się choćby w odwołaniach do konkretnych wartości procentowych. Bronisław Komorowski słynie ze szczegółowych argumentacji, co stara się w jak najlepszy sposób wykorzystywać. To ważne, bo jak zauważa Agnieszka Budzyńska-Daca:

Tak jak w walce na pięści przeciwnicy muszą umiejętnie zadawać ciosy, bronić się przed atakiem przeciwnika, tak w retoryce, w której orężem jest mowa, muszą umieć formułować argumenty i kontrargumentować. Argumenty, podobnie jak wymiana ciosów w walce, są tym, co bezpośrednio dostrzegalne dla obserwatora niewtajemniczonego w arkanach sztuki [Barłowska, red. 2009: 58].

Podkreśla on, że w sporach światopoglądowych należy oddzielić od siebie prawodawstwo i wiarę („potrzebny jest kompromis w procesie legislacyjnym szanujący także wrażliwość ludzi wierzących”). W ostatnim zdaniu przyszły prezydent zastosował perswazję. Zmusił przeciwnika do wytłumaczenia się ze słów o karaniu za *in vitro*. Gotowość do współpracy zawsze jest dobrze odbierana, chociaż często bywa pustosłowiem. Komorowski chętnie sięga po ten chwyt. Chce prowadzić politykę ponad podziałami. Według niego debata była opiniotwórcza i ukazała kilka najbardziej palących problemów w kraju.

Miły ton wobec Kaczyńskiego kończy się, kiedy kandydat PO przechodzi do tematu służby zdrowia. Wątek ten jest dla niego niezwykle wygodny, bo przyszły prezydent pozwał prezesa PiS za insynuacje, że Komorowski rzekomo miał się opowiadać za prywatyzacją szpitali. Kaczyński proces jednak przegrał i musiał sprostować tę informację w mediach. Okazało się to dla niego porażką dużego kalibru, bo ów temat był wiodący w kampanii wyborczej największej partii opo-



zycyjnej. Kandydat PO chce zgody, a jednocześnie poprzez hasła (szczególnie te, które niechlubnie charakteryzują PiS) konflikt narasta. Temat sprzeczności interesów w polityce porusza między innymi Janusz Golinowski, który pisze:

Konflikt polityczny oznacza walkę dwóch lub więcej podmiotów mających wzajemnie sprzeczne interesy i zmierzających do osiągnięcia pozytywnie wartościowanych dóbr materialnych i niematerialnych przez zdobycie, utrzymanie i sprawowanie władzy przy jednoczesnym ograniczeniu możliwości działania, zneutralizowania bądź zniszczenia przeciwnika [Golinowski 2000: 271–286].

Należy zauważyć, że Komorowski przekreśla więc dokonania swojego poprzednika. Zaznacza, iż wcześniejsze rządy były fikcją i cechował je brak stabilizacji. Po swoim zwycięstwie zapowiada pięć lat spokoju dla Polaków. Zwraca uwagę na słabość i omylność kontrkandydata.

Końcowe zdania Komorowskiego po raz kolejny przywołują i jednocześnie rozszerzają wyborcze hasło polityka. Ma to skutkować przekonaniem do niego wyborców innych opcji oraz elektoratu niezdecydowanego. Ten ostatni był zaś dość liczny, co pokazywały kolejne sondaże, chociaż Antoni Dudek żywi przekonanie, że pojedynczym badaniom ufać w pełni nie można. Stwierdza bowiem:

Chyba za bardzo w nie wierzymy. Uważam, że sondaże pokazują najwyżej pewien trend. Natomiast żaden pojedynczy sondaż nie jest wiele wart, chyba że ktoś chce się nim reklamować i pokazać, jak wysokie ma poparcie. Albo użyć go jako argumentu w dyskusji z agresywnym dziennikarzem, który próbuje zaszkodzić kandydatowi w wyborach i mówi: „W tym sondażu ma Pan tylko dwa procent” [Dudek 2014: 45].

„To jest ta mocarstwowość” – oto przykład ironii przechodzącej w sarkazm. Ostatni wątek, jaki podejmuje kandydat PO, celowo wyartykułowano w końcowej partii wypowiedzi, aby rywal nie mógł się do niego odnieść. Brak czasu dla oponenta powoduje, że to do Komorowskiego należy ostatnie słowo, co z kolei wywołuje u widza słuszne wrażenie, że przyszły prezydent jest zwycięzcą debaty.

Przekonującym zwycięstwem Bronisława Komorowskiego zakończyła się pierwsza z debat prezydenckich. Jarosław Kaczyński był w niej raczej bierny i niejako wycofany. Sprawiał wrażenie nieobecnego duchem. Kandydat PO przy każdej okazji starał się przywoływać niewygodne dla swojego rywala fakty, np. proces o kłamstwo prywatyzacyjne.

Polacy chcieli, aby urząd Prezydenta RP objął człowiek zdolny do kompromisów. Komorowski zaprezentował się tak, jak oczekiwali tego wyborcy. Przedstawił się jako „ojciec narodu”, a wyborcy w telewizyjnej dyskusji widzieli u niego cechy związane z powagą i godnością piastowanego stanowiska. W jego wypowiedziach słusznie doszukali się silnego przywiązania do tradycji i wartości narodowych.

Nie bez znaczenia były także stwierdzenia powiązane z hasłem wyborczym „Zgoda buduje”. Skłonności do ponadpartyjności w sprawowaniu funkcji zostały

odebrane w sposób oczekiwany przez kandydata. Kandydat PO przekonał widzów do swoich racji. I choć w niektórych momentach Komorowskiemu zabrakło wiedzy merytorycznej, to na pewno udało mu się wzbudzić sympatię Polaków.

### Uwagi końcowe

Retoryka i retoryczność obecne w kampaniach wyborczych Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego okazały się istotną bronią w kontekście ostatecznych rezultatów głosowania. Od czasów wyboru Aleksandra Kwaśniewskiego na prezydenta retoryka jest postrzegana jako główny aspekt kampanii wyborczych dotyczących jakichkolwiek elekcji. Dowodem tego stała się znacząca dbałość o odpowiednie przygotowanie językowe kandydatów do debat telewizyjnych. Spowodowało to jednocześnie większą staranność w budowaniu umiejętności autoprezentacji, która jawi się jako oczywisty walor kandydata.

Celem wypowiedzi polityków jest dopasowanie się do oczekiwań odbiorców. W wyniku tego niepoślednią rolę w zmaganiach kampanijnych odegrała argumentacja. Właściwością wszelkich debat politycznych stała się ponad wszystko gra na emocjach odbiorców. Wypowiedzi wszystkich omawianych postaci wyróżniały się uporządkowaniem myśli i atrakcyjnym sposobem ich przedstawienia w świetle kamer telewizyjnych, co każdemu z nich umożliwiło realizację swojego zadania.

Sztuka krasomówcza uzewnętrzniała się jako nowy wzorzec w polityce. W znacznym stopniu oddziałuje ona na odbiorcę, który pod wpływem języka kształtuje własne stanowisko o nadawcy, ale również o zasadniczych kwestiach politycznych przez niego obrazowanych. Ostatnimi czasy retoryka jest coraz bardziej obecna w wielu sferach życia społecznego. Analizując opisane wydarzenia, można wysunąć wniosek, że język stał się narzędziem do pokazania, czym każda kolejna władza różni się od poprzedniej.

Dodajmy na koniec, że media pełnią w omawianej sytuacji funkcję kontrolną, przez co pozwalają obywatelom ocenić działania jednostek. Rozwój techniki sprawił, że rzeczywistość jest dowolnie kreowana przez środki masowego przekazu. Stąd też są one nazywane czwartą władzą. Ich rola w czasie kampanii wyborczych na przestrzeni lat znacząco wzrosła. Debata publiczna została poddana procesowi tabloidyzacji. Nasuwa się wniosek, iż oddzielenie mediów od życia politycznego jest obecnie niemożliwe.

### Bibliografia

- Antas J., 1999, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków.  
Awdziejew A., 1994, *Wartościowanie wymuszone a szacunek dla odbiorcy w dyskursie politycznym*, „Język a Kultura”, t. XI: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław, s. 49–55.

- Barłowska M. (red.), 2009, *Retoryka*, Warszawa.
- Bartmiński J. (red.), 2006, *Język – wartości – polityka: zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, Lublin.
- Brożek M., 1951, *Wstęp do: Kwintylian, Kształcenie mówcy*, Wrocław, s. 3–100, BN II, nr 2.
- Budzyńska-Daca A., 2011, *Debata konkursowa i telewizyjne debaty przedwyborcze – problemy dispositio w dwóch realizacjach gatunkowych*, „Forum Artis Retoricae”, nr 2, s. 139–155.
- Budzyńska-Daca A., 2012, *Idea debaty a reguły interakcji w formatach polskich telewizyjnych debat przedwyborczych*, „Studia Medioznawcze”, nr 1, s. 45–59.
- Budzyńska-Daca A., 2013a, *Debata jako gatunek retoryczny*, „Poradnik Językowy”, nr 6, s. 19–34.
- Budzyńska-Daca A., 2013b, *Konstrukcja sporu a środki dowodzenia w wielkich telewizyjnych debatach przedwyborczych*, „Forum Artis Retoricae”, nr 1, s. 18–33.
- Budzyńska-Daca A., Kwosek J., 2009, *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów. Komentarze do Schopenhauera*, Warszawa.
- Daniel K., 2013, *Kampania negatywna w polskich wyborach prezydenckich 1990–2010*, Toruń.
- Dmochowski A., 2014, *Jak wygrać wybory?*, Lublin.
- Dobek-Ostrowska B., 2006, *Komunikowanie polityczne i publiczne. Podręcznik akademicki*, Warszawa.
- Dubisz S., 1992, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa.
- Filip G., 2013, *Mistrzowie gry na argumenty Kałużyński, Treugutt, Bienkowski*, Rzeszów.
- Frankowska M., 1994, *Frazeologia i metaforyka w tekstach politycznych lat 1989–1993*, „Język a Kultura”, t. XI: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław, s. 21–48.
- Golinowski J., 2000, *Oblicza konfliktów współczesnego porządku demokratycznego [w:] Oblicza i koncepcje rozwiązywania konfliktów w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. A. Wojtas, M. Strzelecki, Bydgoszcz, s. 271–286.
- Górka M., 2015, *Karnawał i media jako determinanty współczesnej polityki*, Koszalin.
- Gruchała J.S., 1997, *Lukasz Górnicki – „Dworzanin polski” [w:] Lektury polonistyczne. Średniowiecze – Renesans – Barok*, red. A. Borowski, J.S. Gruchała, t. 1, Kraków, s. 103–129.
- Kamińska-Szmaj I., 1994, *Co to jest kultura polityczna?*, „Język a Kultura”, t. XI: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław, s. 9–14.
- Kłosińska K., 2004, *Retoryka form osobowych w dyskursie politycznym*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 19–39.
- Kochan M., 2012, *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków.
- Lichański J., 1992, *Retoryka od średniowiecza do baroku*, Warszawa.
- Lubaś W., 1999, *Co jest teraz ważne w polskiej polityce językowej? [w:] Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, red. J. Mazur, Lublin, s. 25–37.
- Maj P., 2011, *Przywództwo partyjne w Polsce (1989–2010) [w:] Kryzys przywództwa we współczesnej polityce*, red. W. Konarski, A. Durska, S. Bachrynowski, Warszawa, s. 208–221.
- Mazur M., 2004, *Marketing polityczny. Studium porównawcze prezydenckich kampanii wyborczych w USA i w Polsce*, Warszawa, s. 152–153.
- Michałowska T., 1990, *Słownik literatury staropolskiej*, Wrocław.
- Nowak P., Zimny R., 2009, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa.
- Ożóg K., 2004, *Język w służbie polityki: językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów.
- Perelman C., 2002, *Imperium retoryki: retoryka i argumentacja*, Warszawa.
- Polok P., 2005, *Populizm – próba definicji*, „Populizm”, Katowice, s. 7–14.
- Secler B., 2012, *Medialny wymiar legitymizacji władzy*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, nr 4, s. 245–259.
- Szymanek K., 2008, *Argument z podobieństwa*, Katowice.

- Walczak B., 1994, *Co to jest język polityki?*, „Język a Kultura”, t. XI: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław, s. 15–20.
- Wiatr J., 1977, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa.
- Wojtasik L., 1979, *Agitacja polityczna*, Warszawa.

### **Źródła internetowe**

- <https://www.youtube.com/watch?v=IhUo26w2ljo> [dostęp: 05.04.2015].
- <https://www.youtube.com/watch?v=t2KfTzmyqv8> [dostęp: 10.04.2015].
- [http://wyborcza.pl/1,76842,8070792,Stenogram\\_debaty\\_kandydatow\\_\\_Czy\\_Polska\\_jest\\_jedna\\_.html?pelna=tak](http://wyborcza.pl/1,76842,8070792,Stenogram_debaty_kandydatow__Czy_Polska_jest_jedna_.html?pelna=tak) [dostęp: 18.04.2015].

## **RHETORIC DURING THE ELECTION CAMPAIGN (BASED ON DEBATES WITH ALEKSANDER KWASNIEWSKI, LECH KACZYNSKI AND BRONISŁAW KOMOROWSKI)**

### **Summary**

The policy is the way of governing the country and aiming to achieve certain goals being the expectations of society. Governments are performed by chosen people. They are fulfilling their our image of the country in various aspects of the social life. In democracy, representatives of the people are selected by privileged people in the cause of voting. The members of the group, called the nation, regard the language as highly significant criterion. The politics is one of the most frequently discussed topic among Polish people.

The rhetoric in election campaign is rather unpopular research topic. Those who are exploring this issue are mainly focused on cause-effect relation in reference to history as well as on the conclusions from types of communication between politicians. In fact, they prevent from showing the matter of this issue.

The article analyses public appearances of presidential RP candidates during TV debates. Several times, there were situations when TV speeches priority elements of election campaign change the result of sounding. During the discussion, stylistic were placed at the forefront.

The main purpose is to prove the raising significance of the rhetoric and its influence on shaping political preferences of voters.